



Rok 1877.

Dla Warmii był to mroczny czas zaboru pruskiego, kulturkampfu, walki z polską mową, prześladowania Kościoła.

Największe wartości tamtejszego ludu: patriotyzm i katolicyzm, zostały wystawione na ciężką próbę.

I wtedy - ignorując wszelkie zakazy i restrykcje - stała wśród ludzi Matka Najświętsza.

Nie tylko podkreślała prawdziwość wiary katolickiej, ale potwierdzała też prawo Polaków do własnego języka i własnej ojczyzny.



Milczące preludium

Wprawdzie historia objawień w Gietrzwałdzie zaczyna się 27. czerwca 1877 r., ale miejsce to już wcześniej było obecne na Maryjnej mapie Kościoła. Od XVIII wieku, w tamtejszej świątyni, czczono przepiękny wizerunek Matki Bożej - Królowej Niebios, Pani Aniołów. Związek tego tytułu z objawieniami został wyraźnie zaznaczony w trzech pierwszych spotkaniach Maryi z wizjonerami. Jakby Matka Najświętsza chciała świadomie nawiązać do swego cudownego wizerunku i na zawsze związać go ze swoim oredziem.

Tego dnia 11-letnia Justyna Szafranska wracała do domu, szczęśliwa, że pomimo małych zdolności, udało się jej zdać ostatni egzamin z katechizmu i że została dopuszczona do I Komunii św. Kiedy opuszczała teren kościelny i wyruszała w stronę oddalonego o godzinę drogi domu, coś kazało się jej zatrzymać. Ponaglana przez matkę powiedziała tylko:

- Czekaćcie no, matulu, aż zobaczę, co to takiego białego jest na drzewie.

Justyna widziała tam jakas dziwna jasność. Kiedy podeszła bliżej ujrzała Matkę Bożą na złotym tronie. Maryja, która siedziała bez ruchu była niewymownie piękna i - na co dziewczynka zwróciła uwagę - miała długie, rozpuszczone włosy. Do Królowej dołączył mały aniołek, odziany w złotą sukienkę. Anioł uklonił się przed swoją Panią, jakby zachęcając ją do powrotu. Ta zaś rzeczywiście wstała i uniosła się do nieba.

Tamtejszy proboszcz nie miał wątpliwości: Justyna musiała widzieć coś nadprzyrodzonego. Znał dobrze dziewczynkę, o której współczesni dawali takie świadectwo: "Wstydlivosti wielkiej, chodzi między ludźmi, jakby ich nie widziała. Gdy pomaga w pracy, np. w nakrywaniu do stołu, to wcale nie odrywa oczu od roboty swojej, choć izba pełna ciekawych". Kapłan sam zachęcił dziecko, by przyszło nazajutrz o tej samej porze.

Była wigilia uroczystości świętych Piotra i Pawła, patronów parafii. Kiedy dzwon uderzył na wieczorny Anioł Panski, drzewo znów zajasniało, po czym najpierw ukazało się złote krzesło. Gdy na ziemi był już przygotowany tron dla Królowej Nieba, usiadła na nim Maryja a po Jej bokach stanęli dwaj aniołowie. Pani była ubrana w białą szatę, spiętą przepaską. Po dłuższej chwili aniołowie przyniesli z nieba Dzieciątka Jezus promieniujące niezwykłym światłem, odziane w białą, złotem wyszywaną, szatę. W lewej ręce trzymało kulę zwieńczoną krzyżem - insygnium władzy królewskiej.

Te milczące sceny oglądała nie tylko sama Justyna. Widziała ją też rok od niej starsza Barbara Samulowska, dziewczyna będąca przeciwieństwem pierwszej wizjonerki. Ludzie opisywali ją następująco: "Barbara pewnie nie chodzi, tylko skacze, gdy chcesz ją zatrzymać, ledwie się odwróci, ledwie posłucha, wyrwie się i ucieka dalej. Jest to obraz niczym nie skrepowanej swobody, obraz prostoty i natury..."



Niepokalanie Poczeta

W dniu parafialnego odpustu przy klonie zebrało się już wielu ludzi. Znowu dziewczynki oglądały nieme sceny zstępowania Matki Bożej z nieba. Jednak nazajutrz było już inaczej. Maryja ukazała się bez aniołów i Dzieciątka Jezus, dzieci zaś, z polecenia proboszcza, przejęły inicjatywę i poniekąd zmusiły Najświętszą Maryję Pannę do przerywania milczenia. Justyna i Barbara zapytały czego od nich żąda. W odpowiedzi Pani powiedziała po polsku:

- Chce, abyście codziennie odmawiały **Rozaniec**.

1. lipca przypadała niedziela, dzień Pierwszej Komunii Świętej Justyny. Tym razem, kiedy po uderzeniu w dzwony na Anioł Panski nad klonem pojawiła się Matka Najświętsza, dzieci zadały Jej pytanie kim jest i czy mogą przybywać do Gietrzwałdu chorzy, aby doznawać Jej pomocy. Na pierwsze ułożone przez proboszcza pytanie Maryja odpowiedziała wyraźnie:

- **Jam jest Najświętsza Maryja Panna Niekokalanie Poczeza**.

Tym samym nie tylko potwierdziła swą tożsamość, ale też - jak w Lourdes - odwołała się do niedawno ogłoszonego, wciąż budzącego spory, dogmatu o Niekokalanym Poczeziu. Drugie pytanie pozostało bez odpowiedzi. Gdy ono padło, widzenie po prostu skończyło się.

Może nas to dziwić, ale tego dnia z Matką Bożą rozmawiała sama Justyna. Barbara spożyła się na spotkanie z Maryją i nie uczestniczyła w całej modlitwie odmawianej wspólnie pod klonem w oczekiwaniu na objawienia. Gdy rozpoczęło się objawienie, dziewczynka widziała jasność, nie więcej. Jej łzy osuszone zostały jeszcze tej samej nocy, do jej domu bowiem przyszła Matka Najświętsza oglądana w Gietrzwałdzie. Posłuszna prośbie proboszcza, której dotąd nie wypełniła (nie widziała bowiem Maryi nad klonem), powtórzyła pytanie, na które Maryja już odpowiedziała Justynie. Odpowiedź brzmiała jak w Lourdes:

- **Jam jest Niekokalane Poczezie**.



Najpierw Msza, potem Rozaniec

Następowały kolejne objawienia a Maryja kierowała do dzieci kolejne słowa. Wciąż powtarzane pytanie o uzdrowienie chorych zostało zamknięte lakonicznym stwierdzeniem:

- **Później.**

Jakby Matka Najświętsza chciała dać do zrozumienia, że objawienia w Gietrzwałdzie skupiają się na innych, ważniejszych tematach. Maryja zapewniła:

- **Będzie tu jeszcze dwa miesiące,**

ale jak się miało później okazać, przedłużyła swoją obecność na ziemi o osiem dni. Jej عزیزielom nie udało się bowiem spełnić, tak jak chcieli, prosby Matki Bożej:

- **Ma tu być wystawiona natrówna Męka Boża, wszystko jedno - krzyż czy kapliczka, i umieszczona figura Niepokalanego Poczęcia.**

Ludzie zamówili figurę w Monachium, ta nie dotarła jednak w zamierzonym terminie. Miała być ustawiona w kapliczce w uroczystość Narodzenia Matki Bożej, 8. września, w ostatnim dniu objawień.

Ponieważ przywieziono ją cztery dni później, a poświęcono dopiero w niedzielę 16. września, Maryja przedłużyła swe objawienia do tego właśnie dnia. Była 'obecna' podczas uroczystości na Jej cześć, po czym ostatni raz ukazała się dzieciom zostawiając polecenie:

- **Złóżcie sobie, abyście codziennie odmawiali Rozaniec. Chorzy powinni modlić się na Rozaniec.**

Ale od Rozaneza ważniejsza jest Msza św. Gdy Justyna zapytała, czy dziewczynki mają przychodzić rano na Rozaniec a dopiero potem uczestniczyć we Mszy św., Maryja powiedziała, że

- **Należy najpierw wysłuchać Mszy św. a potem odmówić Rozaniec, ponieważ tamta jest ważniejsza od tego.**

Na pytanie o to, jak pomóc duszom w czyszczeniu, Maryja wskazywała na Mszę św. Podobnie odprawienie Mszy św. jest najlepszym środkiem wywołania nawrócenia.

Mamy też w Gietrzwałdzie kilka innych teologicznych wyjaśnień. Matka Najświętsza zapytana, czy czy szybciej jest wysłuchiwać modlitwa zanoszona do Boga czy do Niej, odpowiedziała:

- **Tak nie należy pytać ale się modlić.**

To właśnie modlitwa stoi w centrum przesłania. Maryja wiele razy odwoływała się do mocy modlitwy, szczególnie Rozaneza.

Niech starczy dwa przykłady:

Na pytanie, czy osierocone parafie otrzymają kapłanów, dzieci usłyszały odpowiedź:

- **Jeśli ludzie gorliwie będą się modlić, wówczas Kościół nie będzie przesładowany a osierocone parafie otrzymają kapłanów.**

Podobnie z zamkniętym klasztorem w Łakach:

- **Jeśli gorliwie będziecie się modlić, będzie znowu otwarty.**

Maryja wzywała też do posłuszeństwa kapłanom i do korzystania z porad spowiedników. Oni bowiem mają łaskę rozeznawania prawdy i każdemu potrafią wskazać drogę wyznaczoną przez Boga.



Interwencja diabła

Objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie musiały mieć doniosłe znaczenie w planach Bożych, skoro szatan na różne sposoby próbował je zdyskredytować. Najpierw wykorzystał metodę, która posługuje się od wieków najczęściej i najskuteczniej. Posłużył się ludzką pychą. Od 12. lipca dwie kobiety z parafii gietrzwałdzkiej zaczęły mieć, razem z Justyną i Barbarą, widzenia Matki Bożej. Objawienia rozniły się między sobą, nie był to jednak teologiczny argument, który podważyłby ich wiarygodność. Ludzie powszechnie uważały dwie parafianki za wizjonerki i otaczali je szacunkiem i podziwem. Także proboszcz sądził, że dodatkowe dwa widzenia są prawdziwe. Dopiero w styczniu następnego roku, cztery miesiące po zakończeniu objawień, jedna z kobiet, dręczona wyrzutami sumienia, przyznała się do oszustwa.

Ponieważ fałszywe świadectwo dwóch kobiet nie było dla szatana wystarczające, sięgnął on dodatkowo po najbardziej wyszukany fortel, przed którym ostrzegał już św. Paweł: "Sam szatan podaje się za anioła światłości" (2 Kor 11, 14).

10. sierpnia, po porannym Rozaniu, Justyna Szafranska zaszła do domu krawcowej Barbary Henning. Powód był prosty: szyto tam dla niej zakiet i trzeba go było przymierzyć. Nagle dziewczynka poczuła się słabo tak, że położyła się i zasnęła. W pewnym momencie przebudziła się czując, że ktoś trzyma ją za ramię. Była to Matka Najświętsza, która nakazała jej, by od tej chwili codziennie przychodziła tu na spotkanie z Nią. Nazajutrz Justyna stawiała się posłusznie w domu krawcowej a w raz z nią druga wizjonerka - Barbara. Wszedłszy do środka obie poczuły się słabe i zasnęły. Potem ujrzęły postać Maryi, która powiedziała im, że odtąd będzie się tu ukazywać i że dzieci mają przychodzić do krawcowej codziennie, choćby imi im zakazywali.

Na szczęście wizjonerki opowiedziały o wszystkim proboszczowi. Ten surowo zabronił odwiedzać im dom krawcowej. Ponieważ Justyna i Barbara nie mogły pojąć, dlaczego nie powinny przychodzić na spotkanie z Matką Najświętszą, kapłan polecił im spytać o to w czasie wieczornego objawienia. Otrzymały odpowiedź:

- **Macie słuchać księdza.**

A zapytawszy, czym było widzenie w domu pani Henning, usłyszały:

- **To było od diabła.**

Szatan próbował odwrócić uwagę od prawdziwych objawień i wypaczać ich treści swoimi objawieniami, w których przybierał postać Matki Bożej! Oto ostrzeżenie dla wielu, którzy są przekonani, że mają jakies natchnienia od Maryi i przedkładają je nad posłuszeństwo Kościołowi.



Aprobata Kościoła i przesłanie Gietrzwałdu

Wiadomości o objawieniach rozchodziły się szybko. Tymczasem niemieckie gazety próbowały osmieszyć wydarzenia w Gietrzwałdzie, zaś władze pruskie starały się zmusić biskupa warmińskiego do wydania zakazu szerzenia kultu na miejscu objawień.

W tej sytuacji ks. bp Filip Kremenz rozpoczął badanie prawdziwości objawień. Wysłał do Gietrzwałdu kilku kapłanów i lekarzy, w końcu powołał specjalną komisję do zbadania sprawy. Wszystkie opinie wyrażały przekonanie, że "objawienia w Gietrzwałdzie muszą mieć realną podstawę". Niedługo potem ukazała się książeczka o objawieniach w Gietrzwałdzie opatrzona oficjalnym pozwoleniem Kościoła na druk (imprimatur), co było pośrednim stwierdzeniem ich prawdziwości. Formalnie zostały one uznane w 1977 r., w setną rocznicę objawień.

Poza wielkim, znanym również z innych objawień, apelem o odmawianie Rozancza i docenienie roli Mszy św. w życiu chrześcijan, a także podkreśleniem znaczenia tytułu Niepokalanego Poczęcia, objawienia gietrzwałdzkie mają kilka zupełnie wyjątkowych cech.

To jedyny przypadek, kiedy "ziemiska strona" jakby "bierze inicjatywę" w objawieniach. W Gietrzwałdzie Maryja jest jakby kierowana przez zadawane Jej pytania. Nawet samo rozpoczęcie rozmów było owocem pytania postawionego nuleżacej Maryi.

Gietrzwałd to również jedyny przypadek (wsśród tych uznanych przez Kościół), kiedy Matka Najświętsza rozmawiała po polsku i opowiedziała się po stronie kraju wymazanego z mapy Europy.

Ponadto to jedyny przypadek, kiedy ludzie tak szybko odpowiedzieli na wezwanie Matki Bożej o zbudowanie kaplicy i wzniesli ją jeszcze w czasie objawień. Maryja wynagrodziła ich gorliwość przedłużając swe spotkania z wizjonerami.

Już same powyższe stwierdzenia kazały nam bliżej przyjrzeć się objawieniom w Gietrzwałdzie i nie tylko propagować je szerzej w naszej Ojczyźnie, ale uczynić skarbem Kościoła Powszechnego.